

Gazeta Gdańska.

„Gazeta Gdańska” wychodzi 3 razy tygodniowo, a mianowicie we wtorek, czwartek i sobotę z dodatkami: Gwiazdka Niedzielną, Dom i kuchnia, Przyjaciel zdrowia, Robotnik, Rolnik i Przemysłowiec, Anioł Stróż, Wolne chwile i Dział powieściowy.

Prawdą a Bogiem!

Przedpłata na pocztę kwartalnie 1,25 mk., z odnośnieniem do domu przez listowego 1,49 mk., w Gdańsku i mk., z odnośnieniem do domu 1,25 mk. Ogłoszenia przyjmuje się po 15 fen. płatnych w Gdańsku od 6-ciołamowego wiersza petytowego. Adres: „Gazeta Gdańska” Danzig, Postschliessfach 188.

Telefon 2650.

Redakcja i ekspedycja: Grobla Przedmiejska (Vorstädtischer Graben) 49.

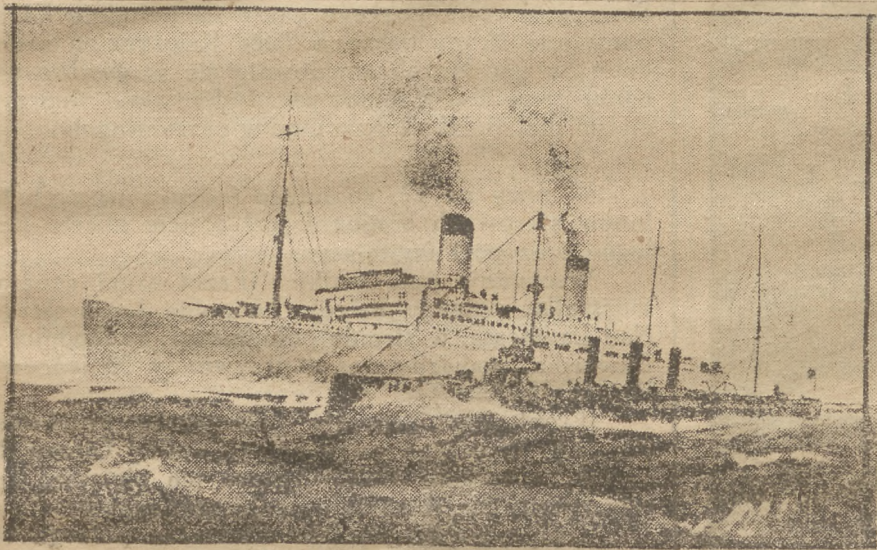
Telefon 2650.

Dziś Katedry Św. Piotra w Ant
Jutro Fulgentego wyzna

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 7 5 zachód 5 23
Dziś wschód księżyca 6 58 zachód 6 52

Nieograniczona walka nurkowcami.



Wskutek niebezpieczeństwa grożącego blokadą nurkowcami niemieckimi, większe statki angielskie wypływają na morze tylko w towarzystwie torpedowców. Na obrazku naszym widzimy podobiznę takiej podróży.

Wolna droga przez Dunaj.



Jak na karcie naszej widać, mogą teraz statki dunajowe pływać drogą z środka Niemiec aż do Braiły, leżącej nad Czarnym Morzem. Wywozu płodów rumuńskich dokonuje na tej drodze 400 parowców i około 2500 łodzi transportowych. Zaznaczyć wypada, że zawartość takich 10 łodzi równa się 650 wagonom.

Mowa posła Trąpczyńskiego

wypowiedziana w sejmie pruskim dnia 15 lutego 1917 roku.

Mości Panowie! W pierwszym rządzie chcę zwrócić uwagę pana ministra na smutny los robotników z Królestwa Polskiego. Wiem wprawdzie, że różne nadużycia, których ofiarą są ci robotnicy, nie są winą pana ministra i jego wydziału, bo musi dzielić swą władzę z urzędami wojskowymi. W każdym razie wpływ jego sięga i do władz wojskowych. O ile zaś pan minister pomocy dać nie może, apeluję do opinii publicznej, aby wymusiła naprawę stosunków.

Wojna zaskoczyła robotników sezonowych z Królestwa Polskiego w Niemczech. Robotników na mocy rozporządzeń wojskowych już nie wypuszczono z granic państwa niemieckiego. Rozporządzenie to było zupełnie niezgodne z zasadami prawa międzynarodowego, pozwalającego tylko na internowanie takich obcych poddanych, którzy mogą być zaciągnięci do wojska nieprzyjacielskiego. Możecie panowie sobie wyobrazić straszne położenie tych ludzi, którzy od przeszło półtrzecia roku wyrwani są z łona rodziny, stali się ofiarami wyzysku ze strony pracodawców, którzy wiedząc, że robotnik miejsca opuścić nie może, płacą tylko tyle, ile sami chcą. Naprzykład w pewnej wsi w Prusach Zachodnich gospodarz jakiś płaci robotnikowi sezonowemu dosłownie 30 fenygów dziennie i trzyma go od dwóch lat.

Minister spraw wewnętrznych powinien wkroczyć przeciwko takiemu wyzyskowi i postarać się o to, aby kontrola ściśle, jaką zaprowadzono nad robotnikami skierowaną była nietylko przeciwko robotnikom, ale i na ich korzyść.

Ponieważ zapotrzebowanie robotnika większe było, niż liczba internowanych, starano się o sprowadzenie większej ilości z Królestwa. Powoli liczba wszystkich robotników z Królestwa dosięgła pół miliona. Obecny pan minister oddał monopol wyszukiwania nowych robotników Niemieckiej Centrali Robotniczej. Tejże muszę wytoczyć oskarżenie, że na agentów w liczbie jakichś 600 dobiera sobie ludzi, którzy w niesumiennej sposób oszukują robotników co do myta przyszłego i sposobu zajęcia. Mianowicie ściągają oni dużo ludzi tem, że obiecują w piśmiennym kontrakcie bardzo znaczny deputation, naprzykład 30 funtów kartofli tygodniowo, litr mleka dziennie i t. d., ale nie zwracają uwagi na dopisek, opiewający, że w miejsce deputatu mają być płaco-

ne pieniądze. Gazety niemieckie podniosły wrzawę o to, że robotnicy dostają tyle żywności, tymczasem w rzeczywistości dostają oni tej żywności bardzo mało, a za każdy funt kartofli 3 i pół fenyga, za litr mleka 4 do 5 fenygów. Oczywiście za te pieniądze żywności kupić sobie nie mogą. Gdy zaś się wszystko razem zliczy, płaca robotnika z Królestwa jest znacznie niższa, niż robotnika tutejszego.

Drugim punktem, w którym robotnika wyzyskują, jest czas służby, na jaki się godzi. W drukowanych kontraktach zwykle powiada się: „na czas wojny, a conajmniej na 6 miesięcy.” Agenci zaś spekulują na to, że drukowanego kontraktu nikt nie czyta i wmawiają w robotnika, że godzi się tylko na 6 miesięcy. Od setek robotników wiem, że w ten sposób zostali oszukani. Ale władza wojskowa spacyła tę sprawę jeszcze więcej na niekorzyść robotników, bo ogłosiła nagle, że wszyscy robotnicy z Królestwa bez względu na to, jaki kontrakt mają, uchodzą za niewolnych, to jest za niewolników, którym do kraju wracać nie wolno. Apeluję do opinii publicznej, w jak niegodny sposób przez okłamanie tych ludzi do Niemiec ściągnięto. I tak wiele już tysięcy takich, którzy myśleli, że się godzą na 6 miesięcy, przetrzymuje się przeszło półtora roku w Niemczech.

Oczywiście pracodawcy i tu położenie wyzyskują, dyktując warunki prolongowania kontraktu, ponieważ wiedzą, że robotnik jest bezbronny. Zważyć przytem trzeba, że nawet kontrakt, przedłużony na pierwotnych warunkach, dziś jest już krzywdą robotnika, bo za płacę, stosowaną przed półtora rokiem, dziś już nikt żywić się nie może.

Pod pręgierz opinii publicznej stawiam przytem rozporządzenia generalnej komendy w Monasterze z dnia 16-go października 1915 i 16-go lutego 1916 roku, w których zaleca się pracodawcom, aby robotników opornych zmuszano przez odebranie pościeli, światła i pożywienia do przedłużenia kontraktu ubiegłego. (Głosy oburzenia ze wszystkich stron.) Mam nadzieję, że pan minister użyje swego wpływu, aby przez nowy urząd wojskowy zagrozić nadal podobnej gospodarce barbarzyńskiej.

Nie mogę przy tem zamilczeć, że w ostatnim czasie Centrala Robotnicza urzęduje w Królestwie Polskim za pomocą władz tamtejszych zupełne obławę na ludzi; naprzykład w końcu listopada 1916 roku, a więc po manifestie 5-go listopada, ogłoszono bezpłatne przedstawienie w teatrze. Teatr był oświetlony, ale gdy się publiczność zebrała, otoczono teatr wojskiem, wyłapano ludzi zdalnych do pracy i oddano ich do centrali.

Ponieważ pan minister część praw policyjnych oddał Centrali Robotniczej, ma zatem prawo i obowiązek ją kontrolować. Nie może on oczywiście być odpowiedzialny za każdego z agentów, ale błąd tkwi w samym urządzeniu Centrali, która oczywiście uważa się wyłącznie za przedstawicielkę interesów pracodawców. Otóż najprostszym byłoby dodanie do jej biur także zastępców robotniczych. Centrala bierze tak znaczne prowizye, w których nikomu nie składa rachunków, że na pokrycie kosztów prowizye te starczą.

W dwóch punktach pan minister ponosi wprost winę za smutny los robotników. Rozporządził on w roku 1915, że robotnicy sezonowi, którzy kiedykolwiek przed 1 majem 1915 byli w Niemczech zatrudnieni w rolnictwie, muszą wrócić do rolnictwa. Otóż, jak panom wiadomo, w roku 1914, przy głodzie, jaki panował w Królestwie, znaczna ilość fachowych robotników miejskich, jak krawców, szewców, stolarzy i t. d., zgłosiła się do robót rolnych. Po krótkim czasie ludzie ci przekonali się, że są do robót rolnych niezdolnymi i znaleźli inne zajęcia, odpowiadające ich siłom i zdolnościom.

Dzięki rozporządzeniu pana ministra policja wzywa tych ludzi wbrew ich woli i woli pracodawców i posyła na wieś do robót rolnych.

Tak samo poszkodowani są robotnicy ziemni, którzy mają przy robotach ziemnych 6 do 7 marek, a w rolnictwie jakieś 3 marki. Dalej rozporządził pan minister, że poddani Królestwa Polskiego, mogą być tylko zatrudnieni w warsztatach wielkich lub średnich, a nie w małych. Rezultat jest ten, że fryzjerów, piekarzy, krawców itp. policja wyrzyna z warsztatów i posyła gospodarzom.

Rozporządzenia te mają niby pomagać gospodarzom wobec braku robotnika, tymczasem w rzeczywistości obciążają gospodarstwa robotnikiem częścią słabym, częścią nieudolnym, a w każdym razie niechętnym do pracy.

Nie mamy nic przeciwko temu, aby rodacy nasi w Królestwie Polskim tu szukali pracy, ale za krzywdę wołającą o pomstę do nieba uważamy rozporządzenie, które tych robotników bez jakiegokolwiek przyczyny i bez rozsądnego celu zrobiło niewolnikami. Robotnicy, którzy się usuwają, podlegają karze i zapelniają więzienia i obozy jeńców. W Hausvogtei w Berlinie uwięzionych jest stale 400 robotników polskich.

Pan minister zalił się na ton mowy posła Korfańskiego i w miejsce dawniejszej przychylności wypowiedział groźby. My nie żądamy przychylności.

Gdzie się domaga swych praw, jest przychylność w danym wypadku obrazu. Mowa posła Korfantego nie dała powodu do gróźb. Poseł Korfanty nie zszedł ze stanowiska obywatela pruskiego i tylko żądał, co wedle konstytucji niemieckiej Polakom przysługuje. Ostrość tonu posła Korfantego leżała jedynie w zestawieniu faktycznego materiału. Nie nasza jest wina, że zestawienie to wypadło tak nieprzyjemnie. Sympatycznie dla Niemiec usposobiona „N. Züricher Zeitung” pisze o mowie Korfantego i pana ministra, że jeszcze żadne z praw wyjątkowych przeciwko Polakom zniesieniem nie zostało, a zalecone ułatwienia nie stosowane bywają przez odnośne władze wykonawcze, przez co odjęta jest Polakom wszelka możność narodowego działania. Pan minister zaprzeczał wprawdzie, jakoby zarządzenia jego iluzorycznymi stały się wobec władz wykonawczych, ale pan minister był w błędzie. Minister oświaty rozporządził wprawdzie, że religia w szkołach ludowych wykładana ma być w języku polskim, ale kiedy gmina miasta Gniezna zwróciła się w tej sprawie do naczelnego prezesa, otrzymała odpowiedź, że nie ma o tem mowy. Naczelną prezes zatem zdaje się nie znać treści okólnika ministra oświaty. Pan minister spraw wewnętrznych powiedział dalej, że nie doszły do niego żadne skargi na odmowę pozwolenia Polakom osiedlania się. Ale ja sam dwie skargi takie posłałem panu ministrowi, a jeżeli prócz tych dwóch nie wpłynęła żadna inna, to jeszcze niczego nie dowodzi, bo publiczność nie wie, że pan minister życzliwie skłonny jest polskie osadnictwo popierać i dlatego wcale do niego się nie zwraca. Pan prezes regencyi w Poznaniu odrzucił wnioski o osiedlenie się, bo nie zachodzi tego potrzeba. Zatem przeciw władze wykonawcze przechodzą do porządku dziennego ponad rozporządzeniami pana ministra. Pan minister zarzucił nam niewdzięczność; ale do wdzięczności poczuwać się moglibyśmy najwyżej za równorzędne traktowane aż do lat mniej więcej siedm-dziesiątych.

W ostatnich 40 latach rozwój ekonomiczny polskiej ludności był rządowi pruskiemu jedynie solą w oku. Dlatego całe ministerium poleciło w roku 1896 wszystkim swoim urzędnikom zakupić swe czynię wyłącznie u Niemców, a w kontraktach z kolonizatorami przewidziało karę marek 100 na wypadek zatrudniania polskich robotników. Przed laty mniej więcej 30, zakładano nową kolej z tem uzasadnieniem, jak mało pożyteczną jest Polakom, a jak bardzo dla Niemców korzystną.

Byliśmy i jesteśmy gotowi pociągnąć kreskę pod przeszłością, ale powrót stosunków podobnych musi być uniemożliwiony. Prawa wyjątkowe przeciwko nam muszą być zupełnie zniesione. Przecież od 2 i pół roku pasieni jesteśmy tylko obietnicami i aż do przesyłu słyszymy o nowej orientacji. Na prawo o rybołówstwie, o fideikomisach znaleziono czasu dosyć, tylko nie było go na zniesienie praw wyjątkowych. Okres walki pruskiej przeciwko Polakom jeszcze nie minął. Przed 10 i 15 laty usunięto z gimnazjów około 100 polskich uczniów, jedynie za to, że ich rodzeństwo w szkole ludowej odmówiło pobierania nauki w języku niemieckim. (Słuchajcie — słuchajcie!) Nie możemy wyciągnąć ręki do zgody mimo podania nam jej z tamtej strony, tak długo, póki w drugiej ręce ukryte są prawa wyjątkowe. O pokoju myśleć nie możemy między dzierzącym siłę — a wydziedziczonym. Po wniosku Heydebranda nie mamy już żadnego powodu do względów etycznych, gdyż pruska polityka dąży widocznie do wyparcia polskiego żywiołu, a rolę helotów mamy grać dalej. Pan minister finansów oświadczył, że i po wojnie nie zostaną z etatu usunięte liczne pozycje przeciwpolskie.

Zmiany, które pan Kardorff proponował poczynić w ustawodawstwie polskiem, stoją w związku z interesami niemieckimi. Przyznał, że zabronienie osiedlania się, wywłaszczenia i t. d. osiągnęły jedynie ten skutek, iż obudziły proletaryat polski i przypomniały najuboższemu jego narodowe obowiązki, czyli że tem samem szkodliwe są dla Niemców. P. Kardorff chce tylko przeciwpolską politykę cofnąć do tego stadyum, w jakim znajdowała się w roku 1900. Według woli rządu zatem, ma być utrzymana polityka, dążąca do wzmoczenia niemieczyny, a zdławienia żywiołu polskiego, a p. Zedlitz żądał gwarancji na to, że niemiecka ludność na kresach wschodnich będzie miała dalej możność rozwijania się gospodarczo i kulturalnie, i oświadcza, że koncesje winny znaleźć granice w ochronie niemieczyny.

Czy to nie świadectwo ubóstwa dla Niemców, i jednostronne popierania jednej części ludności ze wspólnych środków, a jaskrawe naruszanie praw części drugiej? Na szczęście sprawy te są obecnie przedmiotem rozpraw w szerszych kołach.

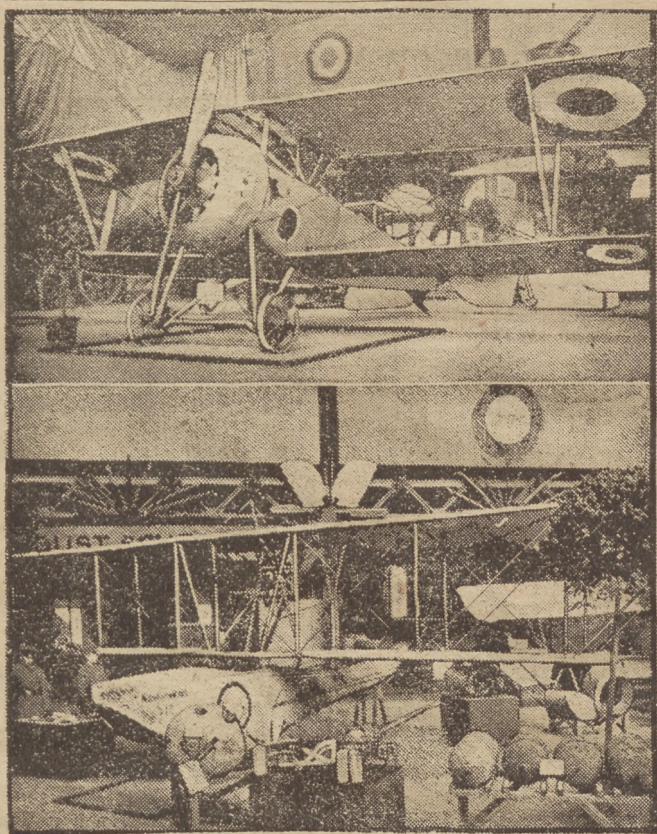
Panu ministrowi brakło słowa dziękczynienia z naszej strony za manifest listopadowy. Nie zapoznaliśmy bynajmniej doniosłości tego aktu i jego znaczenia. To jasne przecież, że stanowi on projekt, który uregulowanie stosunków na wschodzie przy układach pokojowych znacznie ułatwi.

Ale rząd niemiecki doskonale wiedział, że nie cały naród polski w sprawie tej czuje solidarnie; a mimo to nie wszedł w żadne porozumienie co do ogłoszenia manifestu z przedstawicielami uprawnionymi narodu, przybierając w ten sposób pozory, jakoby na ich opinie nie zależało mu wcale. Skutki nie zawiodły — i nastąpił cały szereg nieporozumień. Oczekiwanie naszych rodaków w Królestwie, że za

słowami pójdą czyny, rozwiał się. Jest im niezrozumiałem, że nie wolno listów pisywać po polsku, że nie uwalnia się Polaków, którzy na skutek bylejakiej denuncjacji siedzą w więzieniu, że rekwiruje się teraz tak samo jak przedtem bez zapłaty, że pół miliona robotników polskich pozbawiono osobistej wolności. Równie niezrozumiałem jest i to, jak można chcieć prowadzić przeciwpolską politykę wobec listopadowego manifestu. Celem jest przecież zbliżenie się Polaków i Niemców, ale zbliżenie takie jest wykluczonem, póki polska ludność w Prusach nie ma swobody ruchów.

Do tego otwartego wypowiedzenia czuliśmy się zobowiązani, tak wobec naszych wyborców, jak i wobec publicznej opinii w Niemczech. Nie żądamy nic więcej, jak móżdż mówić i przedstawiać z Niemcami na wschodzie — jako wolni z wolnymi.

Wystawa zdobyczy wojennych.



W ostatnią sobotę otwarto w Berlinie wystawę statków lotniczych zdobytych od przeciwników. U góry znajduje się dwupłatowiec francuski, poprzerzynany ogniem artyleryjskim. U dołu widzimy dwupłatowiec rosyjski, a oprócz tego angielskie i rosyjskie miny.

Katolicy za pokojem.

Z Zurychu donoszą do „A Vilag:” W tutejszym hotelu „Wiktorya” rozpoczęła się onegdaj konferencja niemieckich, austriackich i węgierskich katolików. Węgierskich katolików reprezentują: poseł ks. Giesswein, hr. Zichy i Karol Husar. — Zjawili się też siedmiu Austriaków, Niemców, jako też Polaków. Celem konferencji jest przywrócenie porozumienia między katolikami europejskimi.

Wysłano do Ojca świętego telegram hołdowniczy.

Poseł Giesswein wygłosił mowę, w której dał wyraz nadziei rychłego pojednania się katolików europejskich.

Wokoło wojny.

Orędzie niemieckie z soboty.

Zachodnie pole walki: (Grupa wojsk następcy tronu bawarskiego Rupprechta.) Na froncie w Artois i na obszarze Sommy, szczególnie po obu brzegach rzeki Ancre, walka działowa doszła do znacznej siły. W kilku miejscach odparto angielskie oddziały wywiadowcze, na południe od Miraumont podjęty po ogniu ogólnym silniejszy atak.

(Grupa wojsk cesarzewicza.) Nad rzeką Aisne, na zachód od Berry au Bac i w Szampanii na południe od Ripont nie powiodły się ataki francuskie. Nasze eskadry lotnicze obrzuciły obficie bombami ważne urządzenia za frontem nieprzyjacielskim. Nad Sommą wyleciało w powietrze kilka nieprzyjacielskich składnic amunicji. Huk i wstrząśnienie ziemi dały się odczuć aż do St. Quentin.

Zachodnie pole walki: (Front marszałka polnego księcia Leopolda bawarskiego.) Pod Iluksztą, na południe - zachód od Lucka, pod Zborowem, na południe od Brzezan i na południe - zachód od Stanisławowa przedsięwzięcia rosyjskie nie miały powodzenia.

(Front generała konnicy arcyksięcia Józefa.) Na wzgórzach na północ od doliny rzeki Oituz rozwinęły się walki od rana.

Balkańskie pole walki: (Grupa wojsk generała marszałka polnego Mackensena.) Nic nowego.

Front macedoński: Położenie nie uległo zmianie.

Pierwszy generał - kwatermistrz v. Ludendorff.

Orędzie niemieckie z niedzieli.

(W. T. B.) Zachodnie pole walki: (Grupa wojsk następcy tronu Rupprechta.) Po odpowiednim przygotowaniu artyleryjskim silne angielskie oddziały wywiadowcze usiłowały wtargnąć do naszych okopów na półn. od Armentieres, w stronie południowo-zachodniej od Lille jako też na północ od kanału pod La Basse i pod Ransart. Odparto je częściowo ogniem i częściowo w walce na bagnety, przyczem wzięto jeńców.

Po załamaniu się ataku wieczorem 16-go lutego na południe od Mireaumont nieprzyjacieli spotęgował w nocy swój ogień artyleryjski i natari rano ponownie po obu brzegach Ancre. Podczas walk za dnia, staczanych z zmiennym powodzeniem, wzięliśmy 130 nieprzyjaciół do niewoli i zdobyliśmy 5 karabinów maszynowych, poczem pozostawiliśmy przeciwnikowi nasze przednie pozycje w wyrwach wybuchowych.

Na południe od Pys odparto gwałtowny atak angielski; utrzymaliśmy wszystkie pozycje.

Nad rzeką Oise, pod Dreslincourt, wzięliśmy podczas napadu 14 nieprzyjaciół do niewoli.

(Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu.) W Szampanii nowe pozycje nasze na południe od Ripont oraz okopy nasze w lesie Księżym na zachodnim brzegu Mozeli znajdowały się w gwałtownym ogniu armatnim i minowym; żaden atak nieprzyjacielski nie zdążył się rozwinąć w naszym ogniu.

W nocy na 17-go lutego jeden z naszych balonów sterowych bombardował obficie miasto Boulogne oraz port tamtejszy.

Wschodnie pole walki: (Front armii generała marszałka polnego księcia Leopolda bawarskiego.) Nad Lawkessą, w stronie południowo - zachodniej od Dźwińska, podjazdy nasze przywiodły 50 jeńców z linii rosyjskich.

(Front armii generała pułkownika arcyksięcia Józefa.) W górach na północ od doliny Oituzu Rosyanie zaprzestali ataków, skoro ich pierwsze szereg rozbiły się w naszym ogniu zaporowym.

(Grupa wojsk generała marszałka polnego von Mackensena.) Nic nowego.

Z frontu macedońskiego: Na północ od jeziora Dojran odparliśmy ogniem artyleryjskim kompanię wojska angielskiego, która atakowała nasze posturunki.

Pierwszy generał - kwatermistrz v. Ludendorff.

Orędzie niemieckie z poniedziałku.

(W. T. B.) Zachodnie pole walki: Na froncie panowała przeważnie silna mgła, która ograniczała działalność artylerji i lotników i dopuszczała jedynie wycieczki wywiadowcze. O czujność naszych załóg w rowach rozbiły się liczne przedsięwzięcia nieprzyjaciela. Wywiadowcom naszym udało się zabrać kilku jeńców.

Wschodnie pole walki: Nic ważnego.

Front macedoński: Utańczy straży przednich i gdzieś gdzie ogień działowy. Zestrzelono dwa latawce nieprzyjacielskie.

Pierwszy generał - kwatermistrz v. Ludendorff.

Chiny przed wojną z Niemcami.

Aczkolwiek z noty przesłanej przez rząd chiński pod adresem rządu niemieckiego nie wynika, aby stosunki dyplomatyczne pomiędzy obu państwami miały być zerwane, utrzymują pisma angielskie i francuskie, jak również i amerykańskie, że Chiny wyczekują na dalszy przebieg wypadków i na nową notę niemiecką, poczem zajmą stosowne do odpowiedzi tej stanowisko. Jak wynika z przemówień posłów chińskich i z stanowiska, jakie rząd chiński zajął wobec obostrzonej walki łodzi podwodnych, postawa Chin jest nader groźną. Pisma angielskie donoszą nawet, że rząd chiński oznaczył już dzień, w którym przedstawiciel niemiecki w Pekinie ma opuścić swe stanowisko i wrócić do Niemiec. Biorąc pod uwagę wszystkie te odgłosy prasy angielskiej, francuskiej i włoskiej jak również i amerykańskiej, nie ulega żadnej wątpliwości, że Anglia czyni wielkie starania o pozyskanie Chin na swoją stronę. W każdym razie muszą tak w Londynie jak i w Waszyngtonie być pewni swej sprawy, skoro w tonie tak przekonywującym utrzymują, że Chiny przylączą się do akcji Stanów Zjednoczonych. Nadmienić wypada, że głosy te pojawiły się już po przedrukowaniu protestu chińskiego. (Wat.)

Wojna skończy się w roku 1917 albo w... 1918.

Prasa zurychska powtarza za dziennikami angielskimi, że w Anglii panuje przekonanie, iż w lecie bieżącego roku wojna się skończy.

Odzywają się jednak głosy, że gdyby teraz sprzymierzeńcy nie mogli doprowadzić do rozstrzygnięcia korzystnych dla siebie, to wojna może się przeciągnąć na rok 1918.

Sprawa zatopienia parowca amerykańskiego.

(W. T. B.) Anzia Nationale donosi, że parowiec amerykański „Lyman Law” zatopiła austriacko - węgierska łódź podwodna, o czem uwiadomiono Waszyngton.

Holandya zamierza porozumiewać się z Niemcami koloniami.

(Wat.) Holandia postanowiła utrzymywać w dalszym ciągu stałą komunikację pomiędzy Nowym Yorkiem i Jawą drogą poprzez kanał panamski.

Państwa bezstronne pragną pogodzić Amerykę z Niemcami.

(Wat.) Najlepiej i najszybciej dziś informująca Agencja „Radio” donosi, że państwa bezstronne z własnej inicjatywy rozpoczęły starania w sprawie załagodzenia zatargu pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Niemcami. W akcji tej brali dotychczas udział Nelson Korris, przedstawiciel amerykański w Sztokholmie, dr. Ritter, poseł szwajcarski w Waszyngtonie oraz Polo de Hernabe ambasador hiszpański w Berlinie. Jak wspomniana agencja się dowiaduje, wszelkie układy zostały uniemożliwione i rozbiły się o opór stanowczy Stanów Zjednoczonych. Pisma francuskie i włoskie pomieszczają dosłowny tekst wysłanej w sprawie tej noty do Wilsona (wysłał ją dr. Ritter) i odpowiedzi tegoż. Wilson daje do zrozumienia w odpowiedzi swej, że wobec takiego a takiego to stanowiska Stany Zjednoczone na układy z państwami centralnymi nie godzą się.

Wiadomości kościelne.

Diecezja Chełmińska.

Pelplin. Książd wikary Bernard Sadowski z Szwarcenowa przeniesiony jako pierwszy wikary do Tczewa.

— W sobotę, dnia 17-go lutego, otrzymali z rąk najprzewielebniejszego ks. biskupa - sufragana dr. Klundra niższe święcenia kapłańskie następujący klerycy: Alojzy Licznarski, Franciszek Perschke, Paweł Renk i Marceli Wiecki.

Sprawozdanie z Bazaru Gdańskiego.

Od pani hr. Sierakowskiej z Waplewa, jako protoktorki Bazaru Gdańskiego, otrzymujemy pismo następujące:

Trudy i zachody Polonii Gdańskiej i okolicznej mogą się poszczycić imponującym zaiste wynikiem. Ogólna suma zebrana 28-go stycznia na Bezdomnych dobiegła cyfry 14 021 mk. 55 fen., w której poszczególne pozycje tak się przedstawiają:

Dochód z Bazaru i ze składek	6 994.54 mk.
Dar parafii Prądkowo zebrany przez księdza Proboszcza Karpińskiego	1 900.00 „
Dar parafii Brusy, zebrany na kolędzie przez księdza wikarego Kurowskiego	5 700.00 „
	14 594.54 „
Rozchód podług kwitów	572.99 „
	14 021.55 mk.

Szlachetna inicjatywa Państwa Czyżewskich z Gdańska, którzy stworzyli i pobudzili do życia ruchliwy komitet peruszyła serca i ze wszech stron płynąć zaczęły liczne dary w gotówce, jako też w naturaliach. Pierwsza tu podzięką należy się pracy księdza Proboszcza Karpińskiego i księdza wikarego Kurowskiego, którzy tak wielkie sumy zebrać zdołali z ofiarności swych zacnych parafian; następnie wszystkim ofiarodawcom większych i mniejszych sum pieniężnych z Gdańska samego i okolicy, między którymi nie brakło większych firm niemieckich, które nie pozostały obojętne na prośbę komitetu; paniom niosącym w ofierze co tylko mogły ze szczupłych dziś zapasów domowych; ziemiankom (przeważnie powiatu sztumskiego) za przyczynienie się do nakrycia bufetu mięsiewem.

W wielkiej ilości wpłynęły też robótki, wazoniki, perfumy, zabawki i najróżniejsze przedmioty, świadczące o pomysłowości i pracowitości ofiarodawczyń.

Zebranie dnia 28-go stycznia, stało się uroczystością polską zgromadzającą na podniesienie serc wszystkie stany owiane jedną myślą i jednym pragnieniem, które na dnie serca każdego z uczestników pałało; a było zarazem zawiązkiem przyszłej odrodzonej pracy naszej, która musi zakwitnąć nowym blaskiem na tej kresowej niwie. Uświetnione i umilone było ono słowem wieszczów naszych, padającym kolejno z estrady w postaci pieśni i poezji z ust utalentowanych amateerek.

Osobne podziękowanie należy się artystce tej miary i rozgłosu co p. Halina Czarlińska, która się nie wahała rzucić perły swych pieśni jako „clou” wieczoru dla dobra spółbraci i na wzniesienie serc czarem artyzmu, mimo bardzo niesprzyjających warunków sali.

Serdeczne Bóg zapłać za niestrudzoną pracę i ofiarności (w naturaliach, niepoliczonych a dużych wydatkach etc.) Państwu Czyżewskim z rodziną, p. Ogryczakowej, państwu Resselom i Prof. Englichowej, p. Kochanowskiej, Kureckim, Binerowskim; również paniom Drowej Pomierskiej i Żuralskiej jak i pannie Stark i wielu, wielu innym, którzy na sali pracą swą dopomagali do zebrania wielkich zysków. Wzmianka należy się Gazecie Gdańskiej za niepolicone honoraria.

Ciekawych odsyłamy do listy ofiarodawców, którą drukować będziemy, rachunki zaś każdej chwili

do przejrzania w sekretaryacie komitetu u Państwa Czyżewskich w Gdańsku, Ankerschmedegasse 6.

Od Redakcji: Powyższe sprawozdanie zamieszczamy dosłownie, zaznaczając zarazem, że wspomnianej wyżej listy ofiarodawców w gazecie zamieszczać nie będziemy. Jest ona zbyt obszerna, a ramy pisma naszego za szczupłe. Kto ciekaw, niech zwróci się do Państwa Czyżewskich pod adresem powyżej podanym, gdzie z chęcią o wszystkim go powiadomiam.

Wiadomości potoczne.

Na Polaków w Królestwie cierpiących nędzę ofiarowano: Ks. J. Dorszyński z Gdyni 10,— mk., N. N. z Kościerzyny 4,— mk., razem na 34-tą ratę 698.80 mk. O dalsze datki prosimy.

Zakaz obchodu Sienkiewiczowskiego. W ubiegłą niedzielę miał się w Strzelnie na Kujawach odbyć obchód ku czci Sienkiewicza, lecz władza tamtejsza zakazała go, gdyż „treścią swą i celem ma charakter polityczny.”

Propaganda za „pożyczką zwycięską.” Reklama za tak zwaną „pożyczką zwycięską” dochodzi w Anglii rozmiarów prawdziwie amerykańskich. Wszystkie dzienniki ogłosiły na całych prawie stronach ogłoszenia. Wywieszono olbrzymie płachty płócienne, zużyto na nie 3500 sztuk płótna i 500 funtów farby. Przeprowadzono całe sieci drutów, na których wszędzie ulic porozwieszano wielkie wstęgi afiszów, metrowi literami głoszących — „Niemcy czekają na nas!” Napis „Czyś Pan podpisał pożyczkę?” jest 15 stóp wysoki.

Monety 7 i pół fenigowe. W niektórych kołach, zwłaszcza w kołach kupieckich, domagają się nowych monet 7 i pół fenigowych. Życzenie to motywują odnośnie koła trudnościami, wynikłymi z zaprowadzenia znaczków pocztowych po 7 i pół fen. Czy rząd uczyni zadość tym życzeniom, należy oczekiwać.

Milionerzy w Prusiech. Z zestawienia w komisji budżetowej sejmu pruskiego wynika, że najwyższy podatek dochodowy w Prusiech płacił w roku 1914 pewien mieszczanin, oszacowany na 28 milionów 320 tysięcy marek dochodu. Na rok 1915 stwierdzono najwyższy dochód znowu u pewnego mieszczanina, atoli już tylko w sumie 24.790.000 marek. Jednostek z milionowymi dochodami było w roku 1915 w Prusiech 83 w przeciwstawieniu do 91 w roku 1914. Z tych mieszkało 67 w mieście, a 16 na wsi.

Samobójstwo chłopca. Z Neukölln donoszą: Pewien 13 letni chłopiec szkolny zjadł w czasie nieobecności rodziców chleb uszykowany dla tychże i dla rodzeństwa, następnie zaś powiesił się z obawy przed karą. Gdy rodzice go znaleźli, nie żył już.

Ponowny przegląd niezdatnych do służby wojskowej, odbędzie się w następnych dniach w Gdańsku. Wszyscy mieszkający w Gdańsku i powiecie Gdańskim obowiązani do służby, którzy się rodzili po roku 1870, zgłosić się mają ponownie w czasie od 21-go do 26-go lutego 1917, z wyjątkiem niedziel, w prezydium policyjnym przy Karrenwall 6 pokój 5-6 w godzinach służbowych od 8—1 przed poł. i 3—6 popoł. Papiery wojskowe należy zabrać z sobą.

Z dniem 20-go lutego weszło w życie rozporządzenie, według którego ustanowione zostały najwyższe ceny za papier cienki każdego rodzaju, oraz za nici papierowe, które z innymi materiałami włóknistymi nie są mieszane. Pojedyncze ceny wynikają z tablic dołączonych do rozporządzenia. Treść rozporządzenia, zawierająca bliższe szczegóły, ogłoszona jest w orędownikach urzędowych i powiatowych, oraz publicznych plakatach.

Aluminiowe 5-fenigówki. Według uchwały Rady Związkowej bite będą, prócz jednofenigówek, także 5-fenigówki aluminiowe. Kanclerz Rzeszy upoważniony został do wydania tych monet za sumę 20 milionów marek. Z jednego kilogramu aluminium musi być wybitych 1000 sztuk 5-fenigówek. Nowe te monety wycofa się z obiegu po zawarciu pokoju.

Z jakim przestajesz, takim się stajesz. Stare to przysłowie nasze. Masz otoczenie dobre, zyskujesz na tem niechybnie. Wchodzisz w towarzystwo złe — z pewnością wnet na tem ucierpisz. Tak samo bywa z książkami. Bo książki, to jakby przyjaciele. Czytanie książek, to nic innego, jak rozmowa z nimi. Jeśli więc książka dobra, dobry z niej przyjaciel. Więc dobrych książek szukać nam potrzeba i zatapiać się w nich, aby się z nich czegoś nauczyć. Nie każdy jednak wie, gdzie i jakie książki nabyć. Tym wszystkim ułatwiamy sprawę, podając od czasu do czasu spisy tanich a ciekawych książek. Niechże zatem każdy z tego korzysta. Bo książki to dobre i bardzo zajmujące. Każdemu możemy je śmiało polecić. Dzisiaj podajemy znowu zestawienie pierwsze, które obejmuje następujące książki:

Dziwne podróże i przygody Obieżyświata na lądzie i na morzu, na księżycu i wewnątrz ziemi.

Figlarz, zbiór wesołych powiastek, żartów, anegdot, i dowcipów, opatrzone licznymi obrazkami.

Gadu - Gadu, zbiór najciekawszych powiastek, ane-

gdot, żartów, żanigów, i t. d. — również z obrazkami.

Podróże Gulliwer do nieznanych krajów. — Część pierwsza, podróż do kraju małoludków.

Straszliwe widma. Bardzo piękne i wzruszające opowiadanie.

Kto nadesła 2,— mk., otrzyma wszystkie pięć pięknych książek powyższych. Komu zaś wysłanie pieniędzy jest niewygodne, niechaj napisze nam, że mamy wysłać za pobraniem pocztowym, czyli „Nachnahme,” a zapłacić potrzebuje dopiero wtedy, kiedy mu listowy przesyłkę przyniesie. Prosimy zatem podać dokładny adres pocztowy i wypisać go możliwie czytelnie. Do nas adresować należy krótko: „Gazeta Gdańska” — Danzig.

Ciągnięcie pierwszej klasy pierwszej polskiej loteryi. W przeszły czwartek i piątek odbyło się w ubikacjach Głównego wydziału pomocniczego w Warszawie ciągnięcie pierwszej klasy loteryi polskiej. W akcie tym uczestniczyło wiele osób, które osobliście chciały słyszeć jak ich numer wygra wielki los. Prawie wszystkie losy były sprzedane.

Wielki Post się rozpoczął. Z nim razem rozpoczęło się po kościołach diecezji naszych odprawianie drogi krzyżowej i gorzkich żali. Wiernym zatem przysłać się jako znakomity przewodnik książeczka: „**Droga krzyżowa,** czyli Obchód stacyi Pasyjnych, oraz Gorzkie żale, modlitwy, pieśni i Litania o Męce Pańskiej.” Wielki, czytelny druk tej książeczki wielu jej zyska zwolenników, szczególnie wśród ludzi starszych. Drugą broszurką, bardzo będącą na czasie, jest „**Wielki Tydzień.**” Obie broszurki te wysyłamy za podaniem nam dokładnego adresu i nadesłaniem 45 fen. w znaczkach pocztowych. Adresować do nas prosimy krótko: „Gazeta Gdańska” — Danzig.

Masło jako środek do oświetlania, smarowidło do wozów i t. p. Z Moraw donoszą, że tam wskutek braku nafty używają masła do oświetlania. Ponieważ 1 kilogram smarowidła do wozów kosztuje 18 do 22 koron i trudno je nabyć, gospodarze osie smarują masłem. Także w krajach alpejskich, gdzie wieśniacy masła jeszcze mają pod dostatkiem, używa się go do smarowania butów, wozów i t. d. My tu bylibyśmy szczęśliwi, gdyby każdy z nas codzień chociaż tylko stu gramami masła — „wysmarować” mógł sobie żołądek.

Każdego z nas spotykają nieraz doświadczenia bolesne. Szczególnie w wojnie obecnej dość często smutek nawiedza niejednego. W chwilach utrapień najlepiej oddać się czytaniu, aby skierować ducha na inne myśli i zyskać przez nie rozrywkę godziwą. Kogo więc spotkał cios jakiś lub smutek, niechaj poprobuje zbawiennego wpływu czytania. Na pewno znajdzie w niem ukojenie. Tanie a ciekawe książki zawierają wszelkie podawane przez nas zestawienia, z których drugie obejmuje następujące książki:

Genowefa. Piękna i pouczająca historia z dawnych czasów, napisana dla matek, dzieci i wszystkich pocziwych ludzi.

Bolesław, czyli dalszy ciąg i koniec życia Genowefy. **Czemu dziad zawsze dziadem,** choć mu wszyscy dają?

Cudowny lekarz. Zajmująca i pouczająca powiastka dla młodzieży i dorosłych.

Ciekawe przygody Kłamałskiego na lądzie i na morzu.

Bajka o złotym ptaszku.

Za nadesłaniem 2,20 mk. przysyłamy wszystkie książki powyższe. Kto ma daleko do poczty i komu niewygodnie jest z jakiejś przyczyny posyłać pieniądze naprzód, niechaj napisze, iż mamy przysłać za zaliczką pocztową, czyli „Nachnahme,” a zapłacić potrzebuje dopiero wtedy, gdy listowy książki przyniesie. Do nas prosimy pisać jako adres tylko: „Gazeta Gdańska” — Danzig.

Gdańsk. (Majątek Grabiniec sprzedany.) Na mocy uchwały rady miejskiej z dnia 30-go stycznia i za zgodą wydziału dla własności ziemskich i leśnych sprzedał tutejszy magistrat majątek Grabiniec, wraz z żywym i martwym inwentarzem za 380 000 marek przy 100 000 marek wpłaty. Nabywcą jest kapitalista Claassen z Oliwy. — Magistrat zamierza sprzedać również własność Neukrügerskampe (?) pod Sztutowem. Majątek ten posiada 227 hektarów obszaru i ma zostać sprzedany wraz z żywym i martwym inwentarzem.

— Nowa zima zawitała w niedzielę. Wiatr obrócił się na wschód, równocześnie spadł obfity śnieg. W poniedziałek rano wynosiła temperatura 10 stopni Celsjusza.

— **Schwytany rzezimieszek.** Tutejsza policja kryminalna aresztowała dawniejszego, poprzednio już karanego pomocnika kupieckiego, Maxa Bocher-ta. Znalaziono przy nim czarną, granatową i bronzową spódnicę, czarny kabat damski, koszulę damską wyznaczoną literami J. G., próżną butelkę od keniaku i sztukę płótna do pakowania, wyznaczoną literami C. S. Danzig W-Pr. Właściciel zgłosić się może do policji kryminalnej.

Względem odmeldowania w urzędzie żywnościowym zaciągniętych do wojska. W sprawie tej piszą: Zdarza się to często, że osoby zaciągnięte do wojska nie odmeldują się w urzędzie żywnościowym, przez co inni korzystają niesłusznie z wystawionej dla niego karty żywnościowej. Aby temu zapobiedz, wydane zostało rozporządzenie, według którego muszą zaciągnięci do wojska mieć na swych kartach sta-

wienia (Gestellungsscheinach) potwierdzenie urzędu żywnościowego, że się tam odmeldowali. Gdy potwierdzenia tego nie będzie, natenczas władza wojskowa doniesie urzędowi żywnościowemu o zaciągnięciu odnośnej osoby.

— Według ogłoszenia ministra wojny ważne są względem osądzenia zdolności należących do wojska rozstrzygnięcia generalnej komisji popisowej. Pojedyncze części armii oraz lekarze wojskowi zależni są od orzeczenia, jakie wyda komisya popisowa w kraju, w etapie, lub też gubernator, względem zdolności do użycia w wojnie. Zmiana tych rozporządzeń nastąpić może tylko na mocy wystarczającej lekarskiej obserwacji w czasie służby. Odesłanie do trup rezerwowych nastąpi dopiero wtenczas, gdy okaże się, że niemożliwe jest użycie odnośnej osoby przy innych gatunkach broni.

Pruszcz. (Zatwierdzony wyrok.) Rewizya założona przez robotników sezonowych Józefa i Władysława Andrzejewskiego, którzy, jak swego czasu donosiliśmy, zamordowali na początku października żonę pierwszego, nie odniosła skutku. Sąd Rzeszy rewizyę odrzucił i zatwierdził wyrok sądu przysięgłych, skazujący morderców na śmierć.

Hel. Pewna łódź rybacka wracała w piątek z połowu szprot. W pobliżu przystani złał się maszt i łódź zapędzona została przez wiatr pomiędzy zgromadzony nad brzegiem łód, gdzie też utknęła. Wyratowano niefortunnych rybaków w ten sposób, że dorzucono im liny i za pomocą tychże przyciągnięto łódź wraz z załogą przez łód do brzegu.

Elbląg. (Falszywa konduktorka.) Niejaka D. kupiła sobie czapkę, jaką noszą urzędniczkę kolejowe i tak przebrana zrobiła bezpłatną podróż z Hanoweru do Braniewa. W drodze powrotnej przytrzymano ją i oddano policji. D. tłumaczyła się tem, że udała się w podróż celem poszukania zajęcia.

Starogard. Izba karna w Starogardzie na Pomorzu skazała kupca Gronemanna z Dramburga za oszukaństwo na rok wężenia i utratę praw honorowych. G. jako komisjoner dla zakupu ziemniaków zyskał przy nabywaniu tychże w sposób niesprawiedliwy 90 000 mk.

Hawa. (Wypadek w czasie służby.) Robotnik Danlewski próbował wsiąść na wjeżdżający właśnie pociąg towarowy, przyczem została mu ujechana lewa noga.

Rastembork. (Wypadek na lodzie.) Nauczyciel pomocniczy Zaddach dostał się przy bieganiu na łyżwach na miejsce pokryte tylko cienką powłoką lodu, gdzie się załamał i wpadł pod łód, gdzie utonął.

Pr. Holąd. (Nieszczęśliwy wypadek.) Polier Dietrichs z Gietrzwałdu spadł z rusztowania i zabił się na miejscu.

Drukiem i nakładem „Gazety Gdańskiej” Jana Kwiatkowskiego w Gdańsku. Redaktor odpowie działny Henryk Wieczorkiewicz w Gdańsku.

Bst. 12 787 g.

Bekanntmachung.

Am 20. Februar 1917 tritt eine neue Bekanntmachung betreffend Höchstpreise für Spinnpapier aller Art (W. II 4700-12. 16. K. R. A.) in Kraft.

Die Bekanntmachung ist im vollen Wortlaut in den Regierungsamts-, in Kreisblättern und durch Anschläge veröffentlicht.

Danzig, Graudenz, Thorn, Culm, Marienburg, den 20. Februar 1917.

Stellvertretendes Generalkommando XVII. Armeekorps.

Der kommandierende General.

Die Gouverneure der Festungen Graudenz und Thorn.

Die Kommandanten der Festungen Danzig, Culm und Marienburg.

Postbestellungsformular.

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserl. Postamt die Zeitung „Gazeta Gdańska” mit den Gratisbeilagen „Gwiazdka Niedzielną”, „Wolne Chwile” für den Monat März 1917 und zahle an Abonnement 0,47 Mk. (und 8 Pf. Bestellgeld.)

Dokładny adres
zamawiającego

Obige 0,47 Mk. (und 8 Pf. Bestellgeld) erhalten zu haben, bescheinigt.

Walne zebranie

nijęj podpisanej Spółki odbędzie się w lokalu Bazarowym

w poniedziałek 12 marca r. b.
o godzinie 1-iej po południu

Porządek obrad:

1. Sprawozdanie likwidatorów.
2. Uchwały dotyczące strat.
3. Wybór dwóch likwidatorów.
4. Uchwała nadzoru sądowego.
5. Wolne wnioski.

Kościężyna, 16 lutego 1917.

Spółka Parcelacyjna

Spółka zar. z ograniczoną poręką
w likwidacji.

RADA NADZORCZA.

Ks. Łosiński, prezes.

UCZNIA

syna uczciwych rodziców mającego chęć wyuczenia się drukarstwa, przyjmie zaraz lub później

Drukarnia „Gazety Gdańskiej”.

Książki do nabożeństwa

we wielkim wyborze
dla dzieci przystępujących
do pierwszej Komunii św.

poleca

„Gazeta Gdańska”

Gdańsk—Danzig

Vorstaedtlischer Graben Nr. 49.

Pianina-Skrzydła

największy wybór.
Max Lipczinsky, Jopengasse
Nr. 7.

Polecam tanie majątki,

rozmaitego gospodarstwa wiejskie w każdej wielkości, młyny, grunta handlowe i przemysłowe wszelkiego rodzaju. Upraszam o łaskawe zgłoszenia z podaniem wpłaty i innych życzeń, poczem posłużyć ofertą. Również przyjmuję polecenia wszelkich sprzedawcy za umiarkowaną prowizją. Miran, Gdańsk—Danzig, Langgarten Nr. 62. Interes Komisowy.

Mały meblowany pokoik lub sypialkę

poszukuje samotny rezydent od 1. 3. 17. Zgłosz do p. Scheffler, Nättergasse 6.

Dla jęńców! Galareta z ryb

puszka pocztowa 12,00 franko.

Kiszka z sardel z domieszką kaszy,

puszka pocztowa 13,00 franko.

Kaszówki z domieszką krwi,

puszka pocztowa 13,00 franko.

ogórki,

beczka zawartości 14 kop.

po 13,50 za kopę.

Tylko dla konsumentów.

Za zaliczką.

Emil Neumann,

Friedeberg N/m

Koperty

poleca

„Gazeta Gdańska”.

Mały katechizm religii katolickiej dla diecezji chełmińskiej. Wydany za rozporządzeniem arcybiskupa. Cena 30 fen. Z przesyłką 40 fen.

Katechizm (tak zw. „duży”) religii katolickiej dla diecezji chełmińskiej. Trzecie wydanie. Za rozporządzeniem arcybiskupa. W oprawie płóciennej: 50 fen. Z przesyłką 60 fen.

Oba katechizmy te, wydane nakładem biskupiego generalnego wikaryatu chełmińskiego w Pelplinie, stanowią ważny podręcznik do nauki religii. Nie powinno ich zatem braknąć w żadnym domu polskim. Wysyłamy za nadesłaniem gotówki. Jako adres do nas wystarczy:

„GAZETA GDANSKA” — Danzig.

Podeszwy ze skóry męskie 3,50 do 4,00 mk., damskie 2,50 do 3,00 mk., dla dzieci od 1,50 mk.

Podeszwy gumowe męskie 2,50, damskie 2,00 mk., także w tablicach 40 razy 70 cm., 4 m m grube za funt 4,50 mk. Tablica waży 3 funty.

Korki (obcasy) gumowe damskie 4,50 męskie 8,50 mk. tuzin.

Ochroniacze podeszew ze skóry 100 szt. 1,00—2,00 i 3,00 mk.

Ochroniacze stalowe 12 kart po 20 szt. 1,80 mk.

Olszanski & Co. Poznań, Karlstr. 25.

Książki kaszubskie!

O Panu Czorlińskim
co do Pucka po sece jachol

na papierze kredowym 2,50 mk.
na papierze zwykłym 2,—

Jak w Koscierznie koscierzynie obrele —,75 „

Jasiek z Kniej —,25 „

Knosza pod Widnem —,25 „

Wysyłka za poprzednim nadesłaniem gotówki lub pobraniem pocztowym (Nachnahme).

Na porto i opakowanie liczyć należy od każdej marki 10 fen., zaliczka 20 fen. więcej.

Adres nasz:

Gazeta Gdańska — Danzig.



Julian Lisiński

Gdańsk Breitgasse 21.

zegarmistrz i złotnik

poleca

swój dobrze zaopatrzony skład: zegary ścienne regulatory kukawki, budziki zegarki kieszenkowe, złota i srebrne, złota biżuteria, jako to branszki, kołczyki pierścionki, krzyżyki łańcuszki bransoletki itd. Reparae wykonuje się szybko i rzetelnie tanio. Zamiejscowym sekretarzom się odwrotną pocztą, towary wysyłają.

Kapy, ornaty, bieliznę kośc.

we wielkim wyborze poleca

PRACOWNIA ARCYBRACCTWA ADORACJI

Poznań, pl. Królewski 1.

Reparacje starych cennych haftów wykonuje się umiejętnie

Bank Puck

Eing. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht
w Pucku (Putzig Westpr.)

udziela pożyczek

pod bardzo dogodnymi warunkami i płać od depozytów

3% bez wypowiedzenia

3 1/2 % z 1/4 rocznie wypowiedzeniem

4% z 1/2 „

Lokal kasy, w domu p. Adolpha otwarty w każdą środę

sobotę od godziny 9—12 przed południem.

Zarząd:

B. Adolph. Stan. Nowak. M. Lorkowaki.

Bank Ludowy—Volskbank.

E. G. m. n. H.

w Sopotach

przyjmuje depozyta

(oszczędności) i płaci

4% bez wypowiedzenia

4 1/2 % z 3-mies. wypowiedz.

Zarząd:

Fr. Tempski. Leon Schultz. J. Szczępanski.